Nr. 276. We Lwowie — Sobota dnia 2. Grudnia 1893. Rok XXXII.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi w dwóch wydaniach dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Prenumeratorowie miejscowi mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł. kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą miesięczną 35 ct., kwartalnie 1 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Karola Ludwika l. 3 Otwarte od godziny 9. do 12. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Karola Ludwika 3 (sklep). Otwarte od rana do 7 wieczorem.
Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie. Administracya *Gaz. Nar.* ul. Karola Ludwika l. 3. **w Paryżu** C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris, — **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstadte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6-H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, l. Wollzeile 19, — **w Hamburgu**: A. Steiner, — **w Frankfurcie n. M.**: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C — **w Warszawie**: Reichmann & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz dobnym drukiem lub jego miejsce **6 ct. Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce **30 ct.**

Przesilenia.

Lwów d. 1. grudnia.

Znamieniem sytuacyi politycznej, i to nietylko w Europie, są przesilenia. Że tu o głównych państwach wspomniemy — w Austryi, we Węgrzech, we Francyi i Włoszech przesilenie gabinetowe; w Anglii gotuje się reakcya przeciw reformowym projektom 84-letniego starca. W Rosyi nie może być mowy o przesileniu gabinetowem, bo i gabinetu w znaczeniu nowoczesnem tam nie ma, jednakowoż i tam się gotują rzeczy, gorsze od parlamentarnych przesileń gabinetowych.

Co zaś najciekawsza, to że pomimo niejasnego położenia i przesileń nic się zgoła nie objawia, coby wskazywało drogę, którąby należało i można było pójść stale i pewnie. Co ma czynić jedna, co przeciwna strona, nikt nie wie. Ztąd pochodzi, że w tej nieporadności zamiast spraw rzeczowych na pierwszy plan wysuwają się mizerne kwestye osobiste. Konserwatyści w Anglii są przekonani, że Gladstona obalić należy — ale z załatwieniem homerulu w Izbie posłów ustała liga unii liberalnej z konserwatystami. Trzeba więc dopiero wytworzyć opinię, że projekta reformowe Gladstona są zabójcze dla kraju — ale co dalej, czy może kraj nadal pozostawać w obecnym odwiecznym stanie przestarzałym, i jakieby projekta wysunąć trzeba przeciw projektom Gladstona, tego konserwatyści nie mówią.

We Francyi rywalizacya osobista między Carnotem a Perierem nie dopuszcza załatwienia krizys gabinetowej. Carnot widzi, czego kraj potrzebuje, t. j. gabinetu konserwatywno-republikańskiego, jaki z położenia wynik, ale on nie chce zrazić sobie radykałów.

We Włoszech przy każdej zmianie gabinetowej, pragnie każdy z przewódców stronnictw dorwać się do steru, ale żaden niema na tyle odwagi i siły, aby jąć się tych środków, które jedynie zdołają wydobyć kraj z upadku finansowego. Każdy bowiem z tych przewódzców ogląda się to na bogaczów, to na pretensye partykularystyczne prowincyj i miast, każdy więc także jako minister będzie bezwładnym, a na tem cierpi ojczyzna.

W Rosyi sztuczny fanatyzm narodowy i wyznaniowy doprowadził do podbijania wszelkich warstw i wszelkich kiełków odrodzenia społeczeństwa pod wszechwładzę państwową — do tego zbrojenia olbrzymie Silny to na oko system, ale żyje on tylko nadzieją nowych wielkich zaborów. Istnieje w Rosyi liczne stronnictwo pokoju ale nie posiada ono tej siły, aby wskazać, jakby system ten porzucić, a jednak państwu moc i tryb prawidłowy zapewnić można.

Cały ów szał pobratania rosyjsko-francuskiego jest niczem innem, jak tylko eksperymentem stronnictwa wojowniczego, bez jasnego pojęcia, co to z tego będzie. Chętnieby się uderzyło na trójprzymierze, ale jeśli wojna nie dopisze, to cały system obecny runie z kretesem. A więc próbuje się na morzu Śródziemnem, i możeby się tam dało co zrobić, skoro długiego potrzeba czasu, aby Anglia uzupełniła flotę swoją. Chętnie zabrałoby się Konstantynopol, ale pominąwszy, że i wynik wojny morskiej może nie dopisać, to znowu jakby to było, gdyby skoro flota rosyjska jest słabą, flota francuzka wszystko zrobiła? Czy zechciałaby wtedy Francya spełnić życzenia Rosyi? Sprawa mogłaby się śmiesznie skończyć dla Rosyi.

Tak więc wszędzie przesilenia, i wszędzie nieporadność — niesmak i rozwyluzowanie się powszechne.

Smutne wiadomości

z ziem polskich

Wileński korespodent *Czasu* tak opisuje dziki nocny na ad kozacki na kościół w Krożach i okrucieństwa popełnione na bezbronnym ludzie.

Wilno d. 25. listopada.

Serce się kraje na widok tego wszystkiego, co się dzieje na Litwie. Pomijając to, iż doznajemy pod każdym względem niesłychanego ucisku, że zabierają nam ziemię, rujnują ekonomicznie, zabraniają mówić po polsku, że od trzydziestu lat każą nam płacić wojenną kontrybucyę, że jesteśmy wyzuci z urzędów, wszędzie stoimy po za prawem — ale na domiar niedoli doszedł w ostatnich czasach ucisk religijny do niesłychanych rozmiarów. Duchowieństwo nasze prześladują na każdym kroku, każą dziatwie modlić się w obcym języku, kasują klasztory i kościoły, zabierają nam jeden po drugim na cerkwie.

Taki los spotkał w tych dniach kościół Benedyktynek w Krożach. Słynne z pobytu Sarbiewskiego Kroże (powiat rossieński, gubernia kowieńska) kiedyś lepszą cieszyły się dolą. Były tu przed laty głośne na całą Litwę szkoły, a uprzednio kolegium jezuickie. Obecnie wspomniana mieścina w upadku, jak też i większość miasteczek na Litwie. Z rozporządzenia władzy mniszki zostały tej wiosny gwałtem wywiezione, klasztor zamknięty, fundusze zaś klasztorne oddane na cele prawosławia. Taki los miał też spotkać i kościół klasztorny, fundowany przez Wołodkowiczów lat temu niespełna trzysta.

Lud nasz, odznaczający się przywiązaniem do wiary ojców i pobożnością, postanowił bronić kościoła do ostatka i od połowy października, kiedy się rozeszła wieść, iż kościół ma być bezwarunkowo zabrany, zapełniał takowy we dnie i w nocy, nie dozwalając wynieść Najś. Sakramentu. Tak stały rzeczy aż do katastrofy, która nastąpiła d. 22. bm.

Dnia tego przybył do krożskiego kościoła o godzinie 2 w nocy gubernator kowieński Klingenberg i z wezwanymi kozakami z pobliskiego miasteczka Wornie, gdy lud nie chciał dobrowolnie opuścić świątyni, dopuścił się okrucieństw, które przejmują zgrozą i krwawe łzy wyciskają. Kościół został otoczony przez wojsko i co się potem działo, jakich się tam gwałtów dopuszczano, tego już pióro moje opisać nie zdoła. Kościół znieważono, krew płynęła strumieniem Kilkanaście ludzi zabito w kościele, około stu jest ranionych. Kilkadziesiąt osób utonęło w rzece Krożenta, ratując się przed kozakami; kilkuset jest uwięzionych.

Oto są trofea gubernatora Klingenberga z nocnej wyprawy na kościół w Krożach. Gdy kreślę te słowa, bohater Klingenberg znajduje się jeszcze w Krożach, z jego rozkazu kozacy plądrują po okolicznych wsiach, szukając niby winnych. Żeby więc wytłómaczyć dokonane okrucieństwa, chciałby on temu wszystkiemu nadać pozór z góry uknutego spisku, więc też te nieszczęśliwe uwięzione ofiary mają być stawione przed sądem wojennym i jak mówią, kilkunastu z nich za sprzeciwianie się władzy ma być rozstrzelanych.

Nasz korespondent warszawski pisze nam:

Warszawa 28 listopada.

Z bólem serca, ale wyznać należy, że coraz gorzej się u nas dzieje! Nie rok już, nie miesiąc, nie dzień, ale niemal godzina każda przynosi nam nowe niespodzianki, coraz gorsze, coraz to straszniejsze!

Wam zdawać się może, iż tak źle nie jest, że to tylko przesadne jeremiady korespondentów, którzy bezcelowem biciem w dzwon szerzą popłoch. Oj! gdybyście choć na jakie kilka miesięcy zechcieli tu przybyć, dotknęli się sami wszystkich interesów, spraw mogących obchodzić nie już Polaka, ale przeciętnego członka społeczeństwa, ręczę, że inne wynieślibyście przekonanie. Niejeden zarzucić może, iż nie trzymamy się ściśle prawa; dobrze, lecz wskażcie to prawo, dajcie je, a do niego każdy się zastosuje! Istnieje wprawdzie ono na papierze, istnieją jakieś paragrafy, ale to wszystko nie ma najmniejszego zastosowania. Czyż bowiem słyszane są rzeczy, ażeby urząd telegraficzny zmieniał wysyłane telegramy? Przecież istnieje stosowna ustawa, nakazują a, że telegramu urzędnikowi nie wolno zmienić a nawet przetłómaczyć na inny język europejski, bez urzędowego zezwolenia interesenta. A tutaj cóż się dzieje? Oto tak, jak już wam donosiłem, na telegrafie tłómaczą telegram polski na rosyjski, mówiąc, iż stało się to przez omyłkę! Jest to jeden może z najdrobniejszych faktów, a który wskazuje, do jakiego stopnia posuwane są tu nadużycia.

O aresztowaniach, o karach nałożonych na *Kuryera Warszawskiego* i *Codziennego* pisałem w poprzednim liście, Tu co do cenzury wspomnę, że dziś nie wolno już pisać „nasz kraj“, tylko „prowincya państwa rosyjskiego“ lub „gubernie królestwa polskiego“; nie wolno czynić żadnego rozdziału pomiędzy cesarstwem a królestwem; nie wolno pisać Piotrków lecz Petrokow; pod surową karą wzbroniono wszelkich notatek dotyczących przeszłości, jakieby one tylko były; dziś pismom codziennym wykreślają cenzorowie z zarządzenia prezesa komitetu wszystkie sprawozdania z dzieł historycznych wyszłych nawet w Warszawie; nie wolno pomieszczać żadnych rozumowanych artykułów w kwestyach ekonomicznych; nie można pisać o stanie przemysłu i handlu w Królestwie polskiem; o teatrze krakowskim wzmianki dać nie można, a jak kilku pismom *(Gazeta Warszawska)* wprost zabroniono pomieszczać korespondencye z Krakowa. Słowem działalność nasza dziennikarska jest tak ściśnięta, że doprawdy niewiadomo, o czem i jak pisać.

Oprócz względów „niby“ politycznych, grają również rolę względy i względziki osobiste. Tak np. nie wolno słówka nieprzychylnego napisać o jednej z artystek teatru tutejszego (Czakówna), która w wielkiej zażyłości pozostaje z prezesem komitetu cenzury; o pewnej baletnicy (Temizarjew) szczycącej się przyjaźnią p. Karandiejewa, prezesa teatrów, z obowiązku należy wspominać przychylnie. Nazwisko p. Kotarbińskiego nigdzie nie może w druku figurować, albowiem za wiersz wygłoszony na otwarcie teatru krakowskiego jest „niebłagonadiożny“. W takich warunkach być redaktorem pisma warszawskiego być dziennikarzem jest zaprawdę wielką sztuką.

Na zakończenie dzisiejszego listu przytoczę wam jeden drobny fakcik z pojmowania u nas obowiązków pedagogicznych. Grono uczniów V. gimnazyum, chcąc poznać historyę polską, jako też arcydzieła autorów naszych, z drobnych swych oszczędności nabywali stosowne dziełka a utworzywszy z tego małą biblioteczkę, oddali ją pod zarząd jednemu ze swych kolegów z warunkiem, ażeby pilnował jej całości, wypożyczając pojedyncze książki. Każdy z wypożyczających, po przeczytaniu danego dziełka był w obowiązku treść jego opowiedzieć dwom kolegom wybranym z pośród ich grona. Stan taki trwał lat kilka. Nieszczęście chciało, że dnia pewnego, gdy kilka uczniów było zgromadzonych u tego, który wypożyczał książki, zdając relacye z przeczytanych dziełek, wszedł inspektor. Rozpoczęły się indagacye, śledztwa, groźby itp. co jednak do celu nie doprowadziło. W ówczas dyrektor V. gimnazyum, wzywa tych uczniów a wykazawszy w wypowiedzianej mowie, że właściwie nic nie ma karygodnego w tem. że uczą się historyi polskiej, zaręczając słowem uczciwego człowieka, iż w tym tylko razie żadnych kar nikomu nie naznaczy, jeśli powiedzą w jakim celu się zgromadzali czy uczyli się rzeczywiście tylko historyi polskiej i czytali autorów polskich. Malcy, po krótkiej naradzie przyznali sam fakt, a nawet na rządanie dyrektora przytaczać poczęli kilka szczegółów. W dalszym ciągu wskazali kilku kolegów, którzy również należą do ich kółka. Zapisawszy sobie imiona wskazanych, dyrektor poprzestał na tych indagacyach. Jakież jednak było zdziwienie malców, gdy w dni kilka wzwano ich do kancelaryi i tu oświadczono: „Za niestosowanie się do ogólnych przepisów, dyrektor winnych czytania książek polskich skazuje na 10 rózeg, a tego który udzielał „zakazanych“ dziełek, oprócz plagi na wydalenie z gimnazyum. W zakończeniu tego oświadczenia p. dyrektor wyjaśnił, że historyi polskiej uczyć się mogą, jako też wolno im czytywać arcydzieła autorów polskich, ale... w języku ruskim!

Czyż nie oryginalne?!

KORESPONDENCYE.

Rzym 27 listopada.

[*Włoska księga zielona.*]

W stosie aktów, które umierający rząd złożył na stole Izby deputowanych znajdują się trzy dokumenty, które nawet po upadku gabinetu nic ze swego znaczenia nie tracą: zielona księga o wypadkach w Aigues-Mortes, sprawozdanie ministra wojny o stanie armii i przedłożenia ministra skarbu o budżecie na 1892/1893, 1893/1894 i 1894/1895.

Z trzech części składająca się księga zielona zawiera 71 aktów, dotyczących wypadków zaszłych między 18 września a 20 października. Pierwsza część zawiera prawie tylko telegramy, które pomiędzy ministrem spraw wewnętrznych a włoskim ambasadorem w Paryżu i włoskim konzulem w Marsylii wymienione były. Wynika z nich, że rząd włoski z wielką energią żądał zadośćuczyniena za zbrodnię popełnioną na jego poddanych i że rząd francuski oświadczył gotowość wdrożenia dochodzeń i surowego ukarania winnych.

W dniu 19 października wskutek sławnego manifestu burmistrza z Aigues-Mortes, zażądał minister Brin, aby rząd francuski winnych urzędników oddalił. Manifest — mówi odnośne wezwanie — jest publicznym dowodowym aktem, którego twierdzenia nie potrzebują już być badane i który nie dopuszcza dwoistego sądu. Opinia publiczna we Włoszech jest słusznie wzburzoną, a oburzenie jej rosnąć będzie, dopóki winni nie zostaną ukarani“. Zawarte jednak w tem wezwaniu żądanie nie zostało natychmiast spełnionem, ponieważ wszyscy francuscy ministrowie byli nieobecni w Paryżu.

Dopiero 21. października oświadczył francuski prezydent minister Dupuy włoskiemu ambasadorowi Ressmanowi, że burmistrza w Aigues-Mortes suspendował i zastrzegł sobie surowe tegoż ukaranie po ukończeniu śledztwa. Równocześnie przybyła do Rzymu wiadomość od konzula włoskiego w Marsylii, że francuskie władze w Aigues-Mortes zarządziły liczne aresztowania i że na rozkaz rządu francuskiego prowadzi się surowe śledztwo. Wreszcie dnia 22. października powrócił do Paryża francuski minister spraw wewnętrznych i wystosował do włoskiego posła list, którego treść tak nied kładnie przez agencyę *Stefani* światu publikowaną została. Przypomniecie sobie, że na list ten oburzyła się cała Europa, ponieważ sądzono, że francuski rząd odmawiając udzielenia dymisyi burmistrzowi w Aigues-Mortes rzuca rękawicę Włochom. W rzeczywistości jednak odnośny ustęp listu opiewał następująco: „Minister spraw wewnętrznych nie uważał za stosowne przyjąć dymisyę burmistrza w Aigues-Mortes. Jest bowiem rzeczą niezbędną aby wpierw ścisłe śledztwo wykazało, jak on zachował się wobec wypadków. Czy bronił, jak twierdził włoskich robotników? W tym wypadku zasługiwałby na pobłażanie i możnaby zadowolić się jego dymisyą; w przeciwnym razie musiałby być z urzędu swego oddalonym“.

Nadto jeszcze, chociaż się wykazało, że burmistrz z narażeniem własnego życia bronił włoskich robotników, wysłał francuski minister spraw wewnętrznych do rządu włoskiego zapytanie, czy zadowoli się dymisyą burmistrza, czy nastaje na jego oddalenie. W ostatnim wypadku wdrożonem zostanie śledztwo dyscyplinarne, w wypadku zaś pierwszym dymisya natychmiast udzieloną zostanie burmistrzowi. Brin zgodził się na dymisyę, ponieważ wobec ogólnego wzburzenia umysłów, wszelkie przewlekanie sprawy było rzeczą niebezpieczną.

Nie można zaprzeczyć, że rząd włoski zmodyfikował swoje pierwotne żądanie. Oświadczywszy bowiem dnia 19 października, że wzmiankowany manifest usprawiedliwia najsurowsze postępowanie przeciw burmistrzowi w Aigues-Mortes, a nawet czyni zbytecznem wszelkie dochodzenia, następnie zadowolił się dymisyą winnego urzędnika i nie podniósł żadnego zarzutu przeciwko temu, że rząd francuski surowsze ukaranie tegoż uczynił zależnem od wyniku przeprowadzić się ewentualnie mającego śledztwa. Co skłoniło rząd włoski do takiego opuszczenia ze swoich żądań, osądzić trudno — prawdopodobnie obawa zaostrzenia konfliktu.

Drugą część zielonej księgi stanowi szczegółowe sprawozdanie konzula w Marsylii. Podług niego włoscy robotnicy wolni byli od wszelkiej winy i wcale nie prowokowali Francuzów. Zaznaczył jednak konzul włoski, że burmistrz w Aigues-Mortes z narażeniem własnego życia odwiózł na dworzec kolejowy 35 robotników włoskich i w ten sposób uratował ich od śmierci lub kalectwa.

W trzeciej części zielonej księgi znajdujemy cyfry zabitych i pokaleczonych. Zabito na miejscu 7 Włochów, ósmy zmarł wskutek odniesionych ran — co najdziwniejsze jednak, że czternastu włoskich robotników po krwawych dniach 16 i 17 września dotąd nie odnaleziono i nikt nie wie, co się z nimi stało.

Destylarnia spirytusu Baczewskich

na Zniesieniu.

Lwów d. 30. grudnia.

Przyszłoroczna wystawa krajowa we Lwowie niezawodnie wydobędzie na jaw znaczną ilość krajowych przedsiębiorstw przemysłowych, znakomicie prowadzonych, które nietylko w kraju, ale i u obcych w kołach fachowych mają zapewnione wzięcie i poważanie, lecz dotąd nie ściągnęły na siebie uwagi szerszego ogółu w kraju chociaż ze wszech miar na to zasługują.

Jako referent spraw krajowych w redakcyi *Gazety Narodowej* postanowiłem przeto od czasu do czasu zwracać uwagę patryotycznej opinii publicznej na niektóre przynajmniej celniejsze nasze przedsiębiorstwa przemysłowe —

23

Jaskółczym szlakiem

Powieść

przez

Maryę Rodziewiczównę.

(Ciąg dalszy.)

Tak się czas wlókł powoli.

— Dziwna rzecz, że nie ma gości! mówił od czasu do czasu ktoś, wyzierając oknem.

Ktoś inny znów wychodził na ganek i wracał zmęczony.

— Co za upał! Nie sposób pomyśleć o spacerze.

Biedna panna Felicya, nawykła do zajęcia, umęczona była bezczynnością.

W Pryskowie było wesoło, mogła i miała co sprzątać dzień cały; tu nie było nawet fałdy w dywanie, odrobiny kurzu na stole. Przeglądała albumy, a wreszcie zagadnęła siostrę:

— Może, Matyldziu, masz jaką robotę? Dopomogę ci z przyjemnością.

— Robotę? — zdziwiła się pani domu, otwierając szeroko oczy, co jej nie przychodziło łatwo, gdyż tonęły w warstwie tłuszczu. — Jakąż robotę? Ja latem nawet sama czytać nie jestem w stanie. Taki upał! Dajże pokój; my, dzięki Bogu, nie potrzebujemy pracować, jest na to służba.

Panna Felicya poszła tedy na piętro do swojego pokoju i przyniosła z sobą swoje rękawiczki, w których poczęła wyszukiwać usterek. Każde rozprucie witała z radością i zaszywała powoli, żeby starczyło na długo.

Kostuś z nudów dał się znowu wciągnąć do kart z panem Józefem.

Wieczorem pojechano na spacer. Panny i pan Wiktor, w bardzo eleganckich strojach, towarzyszyli konno, reszta towarzystwa, z wyjątkiem pani Matyldy, wsiadła do dwóch wolantów i objechano dalsze posiadłości Tedwina, wszędzie słuchając zachwytów właściciela nad jego rozumem i postępem.

Po powrocie spożyto kolacyę i mężczyźni znowu siedli do kart i sprzeczki.

Tymczasem obie siostry przysłuchywały się angielskiej rozmowie panien.

Rozmowa wyglądała na kłótnię, sądząc z ruchów i min. Panna Felicya była strwożona.

— Matyldziu, one się chyba gniewają na siebie — zauważyła szeptem.

— Gniewają? — odparła matka z lubym uśmiechem — tego nie wiem, ale uważaj, co za akcent, co za wprawa! Mieliśmy zawsze rodowite Angielki w domu. To teraz światowy język. Ja go lubię słuchać; taki elegancki!

Panna Felicya nie znajdowała, aby te dźwięki szczekliwe mogły mieć pretensyę do elegancyi, ale zgadzała się wciąż w trwodze, że siostrzenice wreszcie wydadzą sobie formalną bitwę. Skończyło się jednak na odwrocie starszej i spokój zapanował z braku walczących.

Burze podobne były rzeczą powszednią w Krzyżopolu. Rodzeństwo ciągle się kłóciło: jeśli nie siostry z sobą, to z bratem, który był opryskliwy i niedelikatny, a ustępował chyba w takim razie, gdy go obie opadły. Wtedy trzaskał drzwiami i odchodził do siebie, rzucając im na odchodnem dosadny epitet. Wszystko to jednak odbywało się po angielsku i nie wzruszało bynajmniej rodziców.

Następnego dnia Kostuś, rozumny doświadczeniem, ukazał się w jadalni bardzo późno.

Zapoznano go na wstępie z drugim kuzynem, który powrócił do domu w nocy.

Był to zupełnie odrębny typ. Wysoki, barczysty, czerwony na twarzy, nosił długie wąsiska, zwichrzoną niedbale czuprynę i śmiał się bezustannie, opowiadając sceny jarmarczne, handle końskie i awantury karciane.

Wyglądał trochę na stangreta, trochę na aferzystę, nawykłego do gorączkowych tranzakcyj.

Dość obojętnie powitał krewnego, w dalszym ciągu opowiadając, jak na jarmarku komuś nieświadomemu sprzedał źrebię za kuca i wyhandlował dwa konie na czwórkę, spoiwszy właściciela i przekupiwszy faktorów.

Interes był świetny, konie dobrane. Teraz poprowadzi je za parę tygodni na jarmark świętojański do miasteczka powiatowego.

Uszczęśliwiony był z rezultatu i wszyscy śmieli się z pobłażaniem i kpiną nawet z naiwnego fryca.

— A gra była wysoka? — badał pan Józef.

Drugi ten temat zajął całą godzinę czasu.

Potem pan Ludwik poszedł spać na laurach, by nabrać sił do nowych trudów, a reszta towarzystwa poczęła układać wycieczkę do Sadyb.

Ochotników brakło. Pan Wiktor wręcz odmówił, bo było dla niego za gorąco, panny żałowały strojów na kurz, a cery na słońce.

Pani domu nikt nawet spaceru nie proponował.

— Ja nie mogę patrzeć na moją krzywdę!... — rzekł patetycznie pan Józef.

— Pojedziemy tedy we troje — odrzekł Tedwin. — Pomówię z zarządzającym o najmie lokomobili.

— Ojciec lubi popularyzować się z byle kim! — rzekł Wiktor pogardliwie.

Pomimo tej uwagi, Tedwin ofiary nie cofnął i wnet po śniadaniu ruszono w drogę.

Co krok teraz pamiątki młodości zabiegały oczy panny Felicyi.

— Dlaczego właściwie ciocia tu się hodowała? Czy dziadowie nie mieli swojej posiadłości? — zagadnął Kostuś.

— Straciliśmy oboje rodziców bardzo wcześnie. Stryj nas czworo zabrał do siebie i hodował z własnemi dziećmi. To był dobry człowiek. Gdyśmy dorośli, oddał nam posagi, twojemu ojcu majątek, ale Jan go zaraz sprzedał i wyjechaliśmy. Sadyby pozostały naszem gniazdem. Patrz, oto one! Ale cóż to? gdzież się podziała wysada?

— Niemiec wyciął większą część na gorzelnię — objaśnił Tedwin. — Mojem zdaniem rozumnie zrobił.

— A tak. On się nie bawił dzieckiem po tych gajach. Alež i lip nie ma przed domem!

— Z lip podobno zrobili jarzma; bardzo lekkie drzewo.

— Mój Boże! czyż to Sadyby? To nie one! Nad domem żelazny komin, fabryka!

— Gorzelnia. Właściciel mieszka w oficynie.

Powóz stanął na dziedzińcu.

— Wstąpię do rządzcy, nim szwagierka zwiedzi ogród i kaplicę — rzekł Tedwin, idąc na spotkanie rudego Niemca, w skórzanej kurcie, który ukazał się na bocznym ganku oficyny.

— Chodźmy! — szepnęła panna Felicya głuchym głosem.

— Musiała to być niegdyś pańska rezydencya — zauważył Kostuś, spoglądając na front domu.

Oczy jego uderzyła tablica żelazna wmurowana w szczycie, cała rdzą stoczona.

Po długiem wpatrywaniu się i mozole, ostry jego wzrok wyczytał na niej:

„Roku Pańskiego 1714. Sylwester i Brygida Jamondowie ten dom postawili dla siebie, dzieci i wnuków. Oby ich w tym domu Bóg w zdrowiu duszy i ciała uchował przez długie wieki!“

Półgłosem powtórzył młody człowiek ostatnie słowa i zamyślony poszedł za ciotką po za dom, do ogrodu.

(C. d. n.)

takie mianowicie, które wskazują nowe drogi rozwojowi industryi w kraju, podnosząc w niebywały dotąd sposób korzyści miejscowych producentów płodów surowych i dla naszych fabrykatów zdobywają miejsca odbytu za granicą — tam, gdzie dotychczas naszego towaru nie było, gdzie on nie dochodził. Jeżeli bowiem prawdą jest, iż ekonomiczne podźwignienie kraju stanowi dla nas w obecnej dobie jeden z pierwszorzędnych punktów programu obywatelskiej pracy organicznej, to czyż właśnie takie przedsiębiorstwa wzorowe, których kierownictwo wymaga szczególnego uzdolnienia, wielkiego kapitału i pracy tudzież przedsiębiorczości i wytrwałości niezwykłej, których powodzenie może i powinno być zachętą dla innych do naśladowania — nie powinny interesować każdego, komu dobro powszechne obojętnem nie jest?

Kto mi zaprzeczy słuszności tego zdania?

— Robisz reklamę przemysłowcowi — zarzuca mi ktoś — który powinien zdobywać sobie wzięcie własną siłą nie za pomocą gazeciarskiej chwalby.

— Tak jest — odpowiadam na to — i ja nie chciałbym nikomu służyć za trąbę reklamową, lecz niechąj myślący czytelnik rozróżni, ile jest w tem, co piszę, pochlebstwa albo zarozumiałej chętki wypowiadania sądu o rzeczach, na których nie rozumiem się, a o ile jako su... y sprawozdawca dziennikarski opisuję tylko osobiście stwierdzone fakty, godne uwagi i zastanowienia się nad ich znaczeniem ze strony każdego nieuprzedzonego miłośnika rzeczy swojskich, interesującego się naszym postępem w kulturze.

Tą intencyą powodowany zgłosiłem się do p. Leopolda Baczewskiego z prośbą, ażeby był łaskaw pozwolić mi oglądnąć w towarzystwie kilku przyjaciół jego nową wielką destylarnię spirytusu na Zniesieniu, tuż przy rogatce Żółkiewskiej pod Lwowem, o której słyszałem od bezstronnych świadków, iż ma być urządzoną bardzo racyonalnie, z zastosowaniem wszelakich najnowszych wynalazków i ulepszeń technicznych. Pan Baczewski z największą uprzejmością zaprosił nas do zwidzenia fabryki, sam służył nam za przewodnika a nadto na pytania przezemnie postawione dostarczył mi własnoręcznie pisanych wyczerpujących objaśnień fachowych.

Na tej też podstawie opiera się niniejsze moje sprawozdanie.

Spirytus jest jak wiadomo jednym z najcenniejszych produktów galicyjskiego przemysłu rolnego. Dotąd jednak, wskutek niedostatku należycie urządzonych zakładów rektyfikacyjnych w kraju, ogromne ilości surowego spirytusu wychodziły z kraju jako półfabrykat, nabywane tanio i pod uciążliwemi warunkami od właścicieli gorzelń przez handlarzy, którzy podając go sobie z rąk do rąk przed wywozem, lwią część możliwych zysków zabierali.

Destylarnia w kraju tak urządzona, iż może doprowadzać oczyszczenie spirytusu bardzo wysoko — to znaczy, możliwie jaknajbliżej do 100 stopni alkoholometru, zdolna przeto do konkurencyi na targu światowym z najdoskonalszym towarem, skądinąd dostarczanym, zdobywa coraz nowe miejsca odbytu dla naszego produktu; a gdy nadto destylować może wielkie ilości wychodzącego z gorzelń półfabrykatu, rozporządza dostatecznym kapitałem obrotowym i kredytem, przeto może zapewniać właścicielom gorzelń możliwie najkorzystniejsze warunki stałego nabywania od nich surowego spirytusu — takie mianowicie, iż całym zyskiem, jaki dotychczas przypadał zastępowi przekupniów, którzy pośredniczyli pomiędzy właścicielem gorzelni a wielkiemi rafineryami, mogą teraz dzielić się tylko dwaj partnerzy: pierwszy producent i rafinerya, bez pośredników.

I te właśnie cechy ogólnej użyteczności posiada nowa rafinerya Baczewskich na Zniesieniu. Potrzebuje ona bowiem surowca bardzo dużo; może płacić za niego stosunkowo najlepsze ceny, gdy ma do czynienia z producentem samym, bez pośrednictwa przekupniów; na terminowe dostawy może przyznawać najkorzystniejsze warunki przy pomocy wspólnych akceptów chętnie przyjmowanych do eskontu tam, gdzie kredyt jest najtańszy, i faktycznie zdobywa dla galicyjskiego produktu coraz nowe miejsca zbytu w okolicach, gdzie on dotychczas dotrzeć nie był w stanie — gdyż może dostarczać fabrykatu, który zdolny jest zaspokoić najwybredniejsze wymagania znawców.

Rafinarya Baczewskich należy do najstarszych firm przemysłowych w kraju, bo została założoną przed 111 laty w roku 1782 W r. 1810 otrzymała przywilejem cesarskim wolność od podatków, zwolnienie od kwaterunków wojskowych, uwolnienie od służby wojskowej dla całego personalu fabrycznego. Dokument ten będzie można oglądać na drugi rok na wystawie krajowej. W r. 1880 otrzymali pp. Baczewscy od cesarza pierwszy w Galicyi tytuł „dostawców nadwornych“ co w świecie przemysłowym i handlowym nadaje firmie wielkiego znaczenia, gdyż uchodzi to za świadectwo urzędownie stwierdzonej celującej doskonałości towaru, jakiego firma dostarczać może.

Surowy spirytus kupuje fabryka wyłącznie w gorzelniach krajowych, i to, o ile tylko to w naszych stosunkach jest możliwem, z wykluczeniem pośredników.

W głównym budynku fabrycznym, widnym nocą na parę mil w około przy obfitem oświetleniu elektrycznem, wchodzi się najpierw do obszernej kotłowni, której urządzenie dla specyalisty może być ciekawem pod niejednym względem. Kocioł jest na 11 metrów długi $2._{10}m$ szeroki, o $100m^2$ ogrzewalnej powierzchni, systemu Cornvall. Nowością w urządzeniu paleniska pod tym kotłem jest przyrząd, który automatycznie wrzuca węgiel pod kocioł tak równo i regularnie, że przez dokładne spalanie osiąga fabryka znaczną oszczędność roczną w opale.

W kącie stoi znów aparat systemu belgijskiego inżyniera Derveaux do zmiękczania wody za pomocą sody i wapna przed wpuszczeniem jej do kotła parowego, wskutek czego chroni się kocioł od osadzania się kamienia, i uzyskuje się dalszą znaczną oszczędność paliwa. Aparatu tego dostarczyła firma Julius Overhoff we Wiedniu.

Trzeci raz jeszcze szczędzi fabryka na opale w ten sposób, iż posiada aparat t. z. „podgrzewacz“ (*Vorwärmer*) w którym para już zużytkowana do rozmaitych celów mechanicznych, zanim ujdzie w powietrze, ogrzewa systemem rur wodę zimną przed wpuszczeniem jej do kotła prawie do 60 stopni Celsiusza.

Machina parowa o sile 30 koni, systemu Gurhauer, automatycznie regulująca sobie sama siłę swej pracy, służy przedewszystkiem do pompowania wody zimnej ze znajdującej się w budynku 36 m. głębokiej studni do rezerwoarów około 340 hektolitrów pojemności mających, a umieszczonych na najwyższem piętrze wieży tj. 30 m. nad poziomem, skąd rurami rozchodzi się ona po całym zakładzie tam, gdzie jest potrzebną. Wody spotrzebowuje fabryka 1200—2400 hektolitrów na dobę. Dalej porusza machina pompę, zasilającą kocioł; pompuje spirytus surowy z rezerwoarów podziemnych na aparaty rektyfikacyjne, a wreszcie pędzi machinę dynamo-elektryczną najnowszej konstrukcyi, dającą światło elektryczne dla całego zakładu (200 lamp żarowych, 4 łukowe).

Właściwa czynność fabryki, tj. rektyfikacya spirytusu odbywa się w olbrzymiej sali aparatowej, gdzie ustawiony jest przyrząd kolumnowy 18 m. wysoki, 300 hektolitrów pojemności mający, z wężownicą parową u dołu do zagotowywania surowego spirytusu, który przechodząc następnie odparowany przez 48 komor odczyszczających, dostaje się potem rurami właściwej konstrukcyi do chłodników, gdzie skroplony na nowo i wolny od wszelkich zanieczyszczających pierwiastków, spływa do zbiorników żelaznych jako spirytus czysty, o sile 96·5 do 97⁰.

We wieży na trzeciem piętrze znajduje się aparat, który napełnia się nasionami, ziołami, korzeniami, jak np. anyżem, kminem, kalmusem, liśćmi miętowemi itd. w celu destylacyi spirytusu na rozmaite smaki. Na zimnej drodze fabryka wódek nie robi; olejków eterycznych nie używa. W oddziale do fabrykacyi likierów znajduje się parowy duplikator na 300 hektolitrów do gotowania syropów. Kocioł destylacyjny ma pojemności 5 hektolitrów.

W ogromnym gmachu, mieszczącym kotłownię, halę maszyn i destylarnię właściwą, dziwny panuje spokój, gdyż jest tam zajętych wszystkiego tylko trzech ludzi: palacz w kotłowni, maszynista w środkowej sali, i jeden inteligentny robotnik, który czuwa nad aparatami destylacyjnemi. Całą zaś pracę dokonują maszyny same automatycznie: spokojnie, równo — na pozór bez pomocy człowieka.

Nie będę się wdawał w opisy laboratoryum fabrycznego, zaopatrzonego we wszelkie przyrządy nowoczesne, magazyny surowca i rafinady z ogromnemi rezerwoarami żelaznemi, magazyny flaszkowe, gdzie znajduje się stale na składzie do 40.000 butelek wódek różnych, osobny magazyn na starkę, od roku 1830 co roku partyami po kilkanaście tysięcy butelek zasilany, bednarni, kuźni, stolarni, magazynu szkliwa itd., gdyż to zabrałoby miejsca za wiele.

W fabryce urządzone są osobne biura urzędu cechowniczego i akcyzowego; płaci ona rocznie do 400.000 zł. podatków i akcyzy.

Fabryka Baczewskich wyrabia rocznie około 15 000 hektolitrów czystego spirytusu, który sprzedaje po części w czystym stanie, a po części przerabia go na likwory, rozolisy, wódki, rum itd. Spirytusu denaturowanego sprzedaje fabryka około 600 hektolitrów rocznie. Olej fuzlowy zostający przy oczyszczaniu, poszukiwany jest do fabrykacyi perfum i do oświetlania.

Miejscami zbytu wyrobów fabryki oprócz Galicyi i Bukowiny są Węgry, Siedmiogród, które zakupują znaczne partye czystego spirytusu do zaprawiania win, tudzież anyżówki i rumu. Wiele biorą także Czechy i Morawa, tudzież Bośnia i Hercogowina. Najczystszy spirytus odchodzi do Rumunii, do Włoch i do Szwajcaryi. Zdaniem p. Baczewskiego otwarcie Szwajcaryi dla odbytu spirytusu galicyjskiego mogłoby mieć wielką doniosłość. Olej fuzlowy odchodzi do Anglii.

...cyalnością fabryki pp. Baczewskich jest żytniówka, wyrabiana dla niej umyślnie w krajowej gorzelni w Dublanach. Czysta żytniówka prawdziwa ma być podobno wielką rzadkością.

Zapytywałem p. Baczewskiego, czemu p. Mikolasch sprzedał swoją rafinerye za Grodecką rogatką pp. Sprecherom. P. Baczewski mówi, że gdy p. Mikolasch oglądnął urządzenie jego fabryki oświadczył, że musiałby zupełnie przerobić swoją fabrykę, ażeby utrzymać się z nim na równi, co wymagałoby ogromnego nakładu kapitału i trudu. Nie mając zaś sił do tego, wolał sprzedać swoją starą rafinerye, która do niedawna była istotnie największą i najlepiej urządzoną na całym obszarze kraju, od Bielska począwszy.

Fabryka zniesieńska jest tak urządzoną, iż bez potrzeby rozszerzania głównych budowli może pomieścić jeszcze trzy takie garnitury machin i aparatów, jakie posiada teraz.

Teofil Merunowicz.

KRONIKA.

Lwów dnia 1. grudnia

Mianowania. P. namiestnik zamianował oficyałów rachunkowych Władysława Sahanka i Marcelego Kuczabińskiego rewidentami rachunkowymi; asystentów rachunkowych Michała Androchowicza i Bronisława Soukupa oficyałami rachunkowymi, oraz praktykantów rachunkowych: Apolinarego Teodorowskiego i Karola Waltera asystentami w dapartamencie rachunkowym.

P. namiestnik zamianował kancelistów: Bronisława Wizimirskiego i Juliana Węglińskiego sekretarzami powiatowymi; kancelistę dyrekcyi dóbr państw. Stanisława Zaleskiego oficyałem, oraz sługę urzędowego Izydora Niżyńskiego, kancelistą namiestnictwa.

Krajowa Dyrekcya skarbu zamianowała kontrolora urzędu sprzedaży soli Władysława Mizerskiego, zarządcą w IX. kontrolora urzędu sprzedaży soli w Kaczyce na Bukowinie, Karola Banko, kontrolorem urzędów sprzedaży soli w X. klasie rangi.

Przeniesienia. P. Namiestnik przeniósł sekretarza powiatowego Bronisława Wizimirskiego z Przemyśla do Łańcuta, oraz przeznaczył kancelistę, Izydora Niżyńskiego, do służby przy Starostwie w Przemyślu.

Namiestnictwo nadało opróżnione gr. kat. probostwo regiae collationis w Tekuczy ks. Michałowi Mysule, dotychczasowemu proboszczowi w Russowie.

Z armii. Emeryturę otrzymał podpułkownik Wacław Janeczek z komendy jen. korpusu i major Ant. Dörfler z oddziału kolei 1 korpusu, urlop jednoroczny major Aug. Riedl drag. 10., charakter kapitana Jan Zarynczuk, wyraz uznania cesarskiego starszy lekarz sztabowy I kl. dr. Konrad Vogl ze szpitala lwowskiego.

Nowe urzędy podatkowe wchodzą w życie z dniem dzisiejszym w Kulikowie, Zatorze, Ciężkowicach, Radymnie, Ulanowie, Przeworsku i Radłowie.

Śluby. W Krakowie 2. bm. odbędzie się ślub panny Maryi Matyasówny córki śp. Franciszka, radcy sądu i Franciszki z Jakubowiczów, z p. Zygmuntem Odwaga Duczyńskim, właścicielem dóbr ziemskich.

Konkurs na stypendyum w kwocie zł. 400 dla blacharza chcącego się kształcić za granicą w swym zawodzie, z fundacyi Wystawy krajowej rolniczej i przemysłowej we Lwowie r. 1877, rozpisuje Wydział krajowy z terminem podań do 30 grudnia br.

Konkurs. Magistrat lwowski ogłasza na posadę asystenta technicznego z płacą roczną 900 zł., kwaterowem 240 zł. i prawem do dwóch dodatków pięcioletnich po 50 zł. rocznie. Termin podań do 15. bm.

Z Kolei państwowej. Według zarządzenia dra Bilińskiego pobierają odtąd wszyscy urzędnicy równe dyety. Dotąd pobierali urzędnicy jeneralnej dyrekcyi wyższe dyety w porównaniu z urzędnikami tej samej kategoryi po za dyrekcyą jen.

Wystawa krajowa w roku 1894. Plac powszechnej wystawy krajowej został znów rozszerzony! Zająć mianowicie musiano spory pas gruntu około toru wyściwego. Wskutek tego boisko Sokołów przesunięte będzie na nowo nabytą przestrzeń, na co też równy teren pozwala doskonale.

Jeneralna dyrekcya kolei skarbowych zapowiedziała już urzędownie udział swój w powszechnej wystawie krajowej. O rozmiarach wystawy kolejowej (pierwszej w Austryi) świadczą najlepiej cyfry. Mianowicie zamówiła dyrekcya 960 m. k. w hali maszynowej, a przeszło 1000 m. k. na wolnem miejscu. Wykaz przedmiotów przeznaczonych na wystawę nie został jeszcze szczegółowo zestawiony, niewątpliwie wszakże jedno z naczelnych miejsc zajmie tu firma p. Kazimierza Lipińskiego z Sanoka, która od niejakiego czasu cieszy się poparciem ze strony jeneralnej dyrekcyi kolei skarbowych.

Konsystorz metropolitarny lw. obrz. rzym. kat. nadesłał do dyrekcyi wystawy r. 1894 następujące pismo: „W odpowiedzi na cenne pismo z d. 14 kwietnia br. donosimy uprzejmie szan. dyrekcyi powszechnej wystawy krajowej, iż gotowi jesteśmy tak z kościoła katedralnego jak i z innych kościołów archidyecezyi wysłać na wystawę retrospektywną te z pośród zabytków sztuki kościelnej, które p. Władysław Łoziński, znany zaszczytnie w kraju archeolog i mecenas sztuki uzna za godne umieszczenia na wystawie. Z konsystorza metr. obrz. łac. † *Seweryn*, arcybiskup“.

Dyrekcya powszechnej wystawy krajowej przystąpi niebawem do ułożenia listy sędziów działu sztuk pięknych. Sformowana przez nią ostatecznie i aprobowana lista urzędowa zostanie w swoim czasie ogłoszoną. Lista podana w tych dniach w sprawozdaniu z posiedzenia sekcyi sztuk pięknych a powstała z przytaczanych kolejno przez uczestników zgromadzenia nazwisk artystów i mecenasów, może być dla dyrekcyi pewną w tej mierze wskazówką.

Posiedzenie sekcyi XIX. (praca kobiet) powszechnej wystawy krajowej odbędzie się w niedzielę 3 bm. o godz. 11 przed południem w sali posiedzeń kasy oszczędności.

W tych dniach bawiło we Lwowie kilku wielkich przemysłowców i fabrykantów zagranicznych i zwidziło przy tej sposobności plac wystawy r. 1894. Wzgórze stryjskie oraz dotychczasowy stan robót, jak przyznawali głośno, przeszły ich oczekiwania! Jeden z zwidzających, wystawca olbrzymiej cieplarni do rozmnażania roślin egzotycznych, oświadczył wprost, iż wystawa nasza wywiera już dziś *„einen imposanten Eindruck“*.

Kapryśna pora listopadowa i trudny przystęp na wzgórze stryjskie, nie odstręczają sporej gromadki osób, które oglądają plac wystawy r. 1894, interesując się szczerze postępem wystawowego przedsięwzięcia.

Józef hr. Łubieński niestrudzony inżynier główny wystawy r. 1894 miał na zgromadzeniu towarzystwa technicznego znakomity wykład „O powszechnej wystawie krajowej“. Rzecz tę zamieszcza „Czasopismo techniczne“, na co zwracamy uwagę techników polskich za granicami kraju zamieszkałych.

Posiedzenie Rady miejskiej rozpoczął wczoraj p. Mochnacki sprawozdaniem ze starań, poczynionych u rządu przez magistrat lwowski dla wyjednania jakiegoś wynagrodzenia za załatwienie spraw z poruczonego zakresu działania. Dr. Byk opracował petycyę, którą komisya budżetowa rady uchwaliła wydrukować, przesłać innym miastom i co najrychlej wręczyć ją ministrowi przez osobną deputacyę, złożoną z prezydenta miasta, posłów dr. Piętaka, dr. Lewakowskiego, dr. Roszkowskiego i dr. Byka. Sprawy załatwione przez magistrat z poruczonego mu zakresu działania wynoszą rocznie 78%, wszystkich ogółem spraw magistratu. Rada wnioski komisyi budżetowej przyjęła.

P. T. Romanowicz zwrócił uwagę pana prezydenta na potrzebę umożliwienia przejścia przez ul. Słowackiego wieczorami. Jest to tylko jeden szczegół z istniejącego we Lwowie olbrzymiego nieporządku na ulicach i dziwić się należy, że radni miasta niejako tylko ukradkiem od czasu do czasu wnoszą tę sprawę na porządek obrad rady miejskiej.

R. Beiser przedstawił regulamin targowy obszerny i szczegółowy. R. Michalski zauważył, że nie można tego regulaminu tak en bloc po jednorazowym przeczytaniu uchwalać, jakoteż że regulamin zawiera wiele różnych zarządzeń, których jednak dla braku sił dozorujących niepodobna wykonać. P. Michalski wnosił, aby sprawę odwlec i rozdać litograficzny regulamin radnym do przestudyowania. P. prezydent zauważył na to, że sprawa ta już po raz trzeci staje na porządku dziennym i że namiestnictwo zagroziło miastu zamknięciem targowicy miejskiej z 1 grudnia. Uchwalono wylitografować ten regulamin, rozdać go, jak najrychlej radnym, aby mogli wnosić różne doń poprawki, namiestnictwu zaś przedstawić go jako mający obowiązywać tylko przez rok 1894.

Załatwiono dalej rekursy w sprawach budowlanych Mojżesza Philipp'a, Fraenklów, Druckerów i Zimmermana.

Radny Małecki przedstawił do czterech miejsc bezpłatnych w konserwatoryum muzycznem następujące kandydatki pny Batycką, Lanżankę i Mochnacką fortepianistki i Szczepana Pańkowa, skrzypka. Uchwalono im wszystkim wolne miejsca na 2 lata, na wypadek zaś, gdyby które z nich w ciągu tych lat się uwolniło przeznaczono na zastępców pny Pietraszkiewiczównę i Bilińską, Polikowskiego i Szuchewicza.

R. Ciesielski zdał sprawę z propozycyi dyrekcyi wystawowej, aby gmina wzięła udział w kosztach głębokiego wiercenia na placu wystawy. Wiercenie to może się okazać korzystnem dla miasta, bo poza 150 metrem w dół, nie wiemy, co się w gruncie znajduje, a znajdywać się może bardzo dobra woda. Uchwalono przyczynić się z funduszów gminy kwotą 1.500 zł. a to 1000 zł. po przewierceniu 200 metrów, a 500 po przewierceniu 250 metra, sekcya naftowa komitetu wystawowego będzie miała obowiązek doprowadzić wiercenie do 300 metrów, miasto dalej zobowiąże się zwrócić sekcyi naftowej jej własne koszta wiercenia jeżeli w głębi ziemi znajdzie dobrą wodę do picia albo coś innego pożytecznego, a nakoniec uchwalono, iżby gmina zastrzegła sobie górnicze prawo eksploatacyi na placu wystawy.

Na wniosek r. Markiewicza udzielono stypendyów, przeznaczonych dla chłopców i dziewcząt w kwocie 72 zł. Wierzbickiemu Waligórskiemu, Smalskiemu, Głogowskiemu Niżałowskiemu, Kamberskiemu, Mozerowi, Niedźwieckiemu, Dydiukowi, Ant. Kutalekowi, Szwablowi, Szwajnicowi, Janikowskiemu, Karasińskiemu, Bocheńskiemu, Kowalewskiemu, Kozłowskiemu, Kwiatkowskiemu, Jasnemu i Helenie Emlerównie. Na delegatów do komisyi zarządzającej instytutem ubogich chrześcian wybrano pp Stokowskiego, Łukawskiego, Bardasza i Syroczyńskiego, dla izraelitów zaś pp. Piepesa i Mayera.

Komisya krajowa przemysłowa zapytała Lwów, coby uczynił dla założenia we Lwowie zawodowej szkoły szewskiej. Sekcya V. wnosiła, aby odpowiedzieć komisyi że Lwów przyczyni się do kosztów utrzymania szkoły gdy komisya ją założy. P. Romanowicz wnosił, aby sprawę odesłać jeszcze raz do sekcyi, ale z powodu braku kompletu odroczono obrady do następnego posiedzenia.

Obchody narodowe. W czytelni towarzystwa oświaty ludowej, umieszczonej w gmachu szkoły św. Anny, odbędzie się w niedzielę 3 bm odczyt i wieczorek muzykalno-deklamacyjny z następującym programem: 1. Odczyt p. t. „Noc 29 listopada“, Tadeusz Czapelski. 2. Dürner „Zażegnanie burzy“ odśpiewa chór. 3. Solo skrzypcowe. 4. Deklamacya „Opowiadanie J. Sobolewskiego z Dziadów“ Mickiewicza. 5. Moniuszko „Wiosna“ i „Pieśń wolności“, odśpiewa chór. 6. Solo tenorowe. 7. Signio „Niezabudki“, odśpiewa chór. Wstęp wolny. Początek o godz. 6 wieczorem.

Wczoraj o godz. 4 popołudniu odprawionem zostało w bóżnicy przy ul. Żółkiewskiej żałobne nabożeństwo za poległych i straconych w walce o niepodległość w r. 1831.

Borszczowianie urządzają w niedzielę ku uczczeniu pamięci wieszcza Adama wieczorek artystyczny, złożony z przemówienia, odczytu, deklamacyj, gry na fortepianie i cytrach i śpiewu solowego.

Towarzystwo kasynowe podhajeckie urządza w niedzielę ku czci pamięci Adama Mickiewicza wieczorek deklamacyjno-muzykalny, złożony z śpiewów chórowych, solowych, gry na fortepianie, deklamacyj i słowa wstępnego. Jutro odprawionem tam zostanie w kościele parafialnym nabożeństwo żałobne za poległych w walkach o niepodległość.

Młodzież polska, która dnia 28 bm. urządziła wieczorek ku czci Mickiewicza składa serdeczne podziękowanie wydziałowi rękodzielników lwowskich „Gwiazda“ za łaskawe bezpłatne wypożyczenie sali na wieczorek Mickiewiczowski; jakoteż panu Sauczeyowi, gospodarzowi stowarzyszenia, który bezinteresownie wiele pracy dla udania się wieczorku poświęcił.

Kto silniejszy? Salę *Frohsinnu* napełniły wczoraj wieczór tłumy publiczności, ciekawej wyniku zapowiedzianych zapasów p. Pytlasińskiego z p. Niemannem, atletą hamburskim. Przedstawienie rozpoczęło się zręcznemi produkcyami trzech sióstr Fay'owien, sławnych prestidigitatorek i illuzyonistek. Największe jednak zainteresowanie budził p. Pytlasiński podnosząc i rzucając bez wytężenia ogromne ciężary, a każde ćwiczenie, będące dowodem olbrzymiej jego siły, przyjmowała zgromadzona publiczność frenetycznemi oklaskami. Ale *great attraction* wieczoru była oczekiwana z ogromnem natężeniem walka zapaśników.

Wreszcie po dłuższej przerwie na scenie ukazali się obaj atleci: Pytlasiński słuszny, ślicznie zbudowany, ubrany w czarne trykoty i Niemann, niższy, pół czarno, pół zielono ubrany. Odczytano warunki pojedynku. Kto z przeciwników oboma łopatkami równocześnie dotknie ziemi, ten uznanym zostanie za pokonanego, nie wolno jednak ani podstawiać nogi, ani dotykać rękami twarzy, ani żadnych sztuczek używać. Walka trwać ma najwyżej 15 minut, a prowadzoną być może w pozycyi stojącej, klęczącej lub leżącej. Przeciwnicy podają sobie ręce i walka się rozpoczyna.

Wśród publiczności ogromne naprężenie, każdy z niepokojem śledzi ruchów obu zapaśników. Słychać okrzyki; „och! ach! — widzowie zajmujący krzesła nie mogą usiedzieć, wstają więc, przez co zasłaniają widok stojącym dalej, którzy z gniewem wołają: „siadać!“ Wreszcie podnoszą się obaj walczący. Niemann uchwyciwszy w pół Pytlasińskiego wznosi go w górę i usiłuje rzucić o ziemię. Ale napróżno. Pytlasiński zręcznie upada na bok i w tej samej chwili siedzi już na swym przeciwniku. Ale i ten dotknąwszy zaledwie jednem ramieniem podłogi podnosi się.

15 minut trwała walka bez rozstrzygającego wyniku Po krótkim odpoczynku rozpoczyna się na nowo. Ale zainteresowanie się u widzów doszło już do zenitu. Nikt nie może usiedzieć na miejscu, powstaje hałas, wrzawa nie do opisania — wreszcie — na rozkaz komisarza policyi — kurtyna spada, zasłaniając walczących oczom widzów. Walka pozostała nierozstrzygniętą. Jeszcze raz mają się spróbować obaj atleci d. 4 grudnia.

List gończy wysłał lwowski sąd krajowy za Izraelem Izaakiem Mittermann'em, kupcem z Gródka, żonatym, ojcem trojga dzieci, który został skazany za oszustwo na 4 miesiące więzienia, a zbiegł z Gródka.

Wszechnica lwowska wysłała pismo dziękczynne do byłego ministra br. Gautscha 14. bm. Senat akademicki wyraził ustępującemu przewodnikowi ministerstwa oświaty specyalne podziękowanie za jego poparcie i przychylną działalność, dzięki której podczas jego urzędowania powstała niejedna nowa katedra, zbiory naukowe zostały znacznie powiększone, stanął nowy gmach piękny dla instytutów chemicznego, mineralogicznego i farmakognostycznego, a co najważniejsza, uniwersytet otrzymał przywrócenie wydziału lekarskiego.

Pogrzeb śp. Adama księcia Lubomirskiego sprowadził w dniu 27 z, m. do Miżyńca bardzo wielu uczestników. Tłumy zgromadziły się u trumny, by ostatniem spojrzeniem pożegnać martwe ciało, a obecnością swoją zaznaczyć, jak mocno i jak szczerze kochanym był nieboszczyk.

Współudział szerokiego ogółu w smutnym akcie pogrzebowym niech będzie choć maluczką ulgą dla księżnej wdowy w jej niezmiernej boleści.

W obrzędzie wzięli udział książęta Jędrzej i Hieronim Lubomirscy, Stefan hr. Zamoyski, biskupi księża Solecki, Glazer i Pełesz, generałowie Galgotzy, Roszkowski, Grevenic, Graviczek, Kowalski, książęta Czartoryski, Poniński, Władysław Sapieha, nakoniec wiele szlachty, a między innymi pp. Skrzyńscy, Brykczyński, Borowski i wielu innych.

Radę powiatową przemyską, której zmarły był długoletnim członkiem, reprezentowała deputacya, złożona ze szlachty i włościan, z wiceprezesem dr. Czaykowskim na czele. Oddział towarzystwa gospodarskiego, któremu śp. zmarły przez długie lata przewodniczył, reprezentowała osobna deputacya pod przewodnictwem dr. Jana Pawlikowskiego.

Przybyła także deputacya „Sokoła“ przemyskiego, dla którego księstwo Lubomirscy świadczyli dobrodziejstwa, — złożona z dziesięciu umundurowanych członków, oraz ochotnicza straż ogniowa z Niżankowic.

Wymownymi słowy pożegnał śp. zmarłego ksiądz biskup Glazer, który sławiąc cnoty jego, podniósł wysoki patryotyzm i głęboką religijność.

Imieniem reprezentacyi powiatu przemówił — pod nieobecność chorego prezesa, ks. Adama Sapiehy — dr. Czaykowski.

Następnie przemawiał dr. Pawlikowski imieniem oddziału towarzystwa gospodarskiego, zaznaczając wielkie zasługi zmarłego około podniesienia rolnictwa i jego niezwykłą ofiarność dla tego celu.

Ostatni przemówił włościanin z Miżyńca, Łapicki. Mowa prostoduszna a wyrazista, poruszyła wszystkich do głębi. Od serca płynącemi wyrazami pożegnał mówca zmarłego, nazywając go ojcem i dobrodziejem wiejskiego ludu.

Dla urzędników państwowych wprowadzono nowe ulgi na kolejach austryackich. Ministerstwo handlu w porozumieniu z ministerstwem finansów potwierdziło postanowienia plenarnej konferencyi związku austryackich kolei, podług których przyznano urzędnikom państwowym i dworskim pierwszych ośmiu rang prawo korzystania ze zniżonej ceny jazdy tylko pierwszą i drugą klasą. Urzędnicy dziewiątej, dziesiątej i jedynastej rangi mogą korzystać ze zniżki także jadąc klasą trzecią. Postanowienie to wchodzi z dniem 1. stycznia 1894 w życie. Od tego dnia zatem płacić będą urzędnicy w pociągach osobowych pierwszą klasą 2 ct., drugą 1 ct., trzecią 0·9 ct. od kilometra, w pociągach pospiesznych zaś za pierwszą klasę 3 ct. drugą 1·5 ct. i za trzecią 1·2 ct.

Brodzka rada gminna uchwalając budżet na rok przyszły, którytо budżet wynosił 54,847 zł. w dochodach a 47.828 zł. w rozchodach, powzięła zarazem uchwałę, nakazującą stróżom zmiatanie chodników w zimie przed godz. 7 rano, aby małe dzieci mogły bezpiecznie chodzić do szkół. Czemuż to Brody nie we Lwowie!

40-letni jubileusz pracy w zawodzie nauczycielskim, obchodził przy udziale dziatwy szkolnej, wszystkich kolegów zawodowych i licznego grona znajomych i przyjaciół kierownik 6-klasowej szkoły żeńskiej przemyskiej p. Michał Koczyrkiewicz. Po nabożeństwie w cerkwi i kościele i po gorących przemowach ofiarowano jubilatowi złoty pierścień i srebrny kosz z adresem.

Z życia prowincyonalnego. Koło myjskie towarzystwo miłośników polskiej sceny i muzyczne im. Moniuszki urządza w sobotę 2. grudnia czwarte przedstawienie amatorskie na dochód szkoły muzycznej. Program składa się z jednoaktówek „Z miłości“ Mozera i „Jedenkroć“ Madejskiego.

Na „Gwiazdkę“ dla biednych dzieci urządza kółko amatorów w Rzeszowie w niedzielę 3. grudnia przedstawienie amatorskie w sali tamtejszego „Sokoła.“ Program wypełni 3-aktowa fraszka sceniczna Abrahamowicza i Ruszkowskiego „Mąż z grzeczności.“

Rozwiązano zostały rady gmin Starego miasta i Żurawicy, a to z powodu nieporządków w administracyi.

Cholera. Urzędowe doniesienie opiewa: W dniu 30. listopada zachorowało na cholerę azyatycką w Galicyi w powiecie brodzkim: Załoźcach 1 osoba.

Ogółem zatem z poprzednio w leczeniu pozostałymi chorych 15.

Z powodu wygaśnięcia cholery w powiecie kołomyjskim i nadwórniańskim zniesiono rewizyę lekarską podróżnych i pakunków na stacyach w Kołomyi i Stanisławowie.

Ze stowarzyszeń.

Na rzecz towarzystwa szkoły ludowej, za pośrednictwem lwowskiego „Koła męskiego“, ofiarował p. Szabłowski ze Lwowa 10% sumy, jaka będzie osiągnięta w składzie jego ze sprzedaży herbaty przez pierwszych siedem dni bm.

W Czytelni akademickiej na zgromadzeniu z 18. zm. wybrani: K. Wojciechowski przewodniczącym, J. Pieracki zastępcą jego, J. Augustak skarbnikiem, B. Błażek bibliotekarzem, Z. Próchnicki zastępcą jego. Do wydziału weszli: S. Niemczycki sekretarz, K. Błażek, Aug. Duniewicz, S. Hankiewicz, Em. Jarmulski, K. Kantor, M. Linde, K. Moszyński, M. Reiter. S. Sobiński, J. Starkel, Art Stogbauer. Do podwydziału weszli: H. Balabayder. J. Franke, F. Joszt, B. Krise, J. Świtalski, W. Ziembicki.

LIII. zebranie miesięczne Towarzystwa Historycznego odbędzie się w sobotę 2. grudnia br. o godz. 6. wieczorem w sali XV. uniwersytetu.

Czytelnia akademicka lwowska zaprasza reprezentantów (prezesa i sekretarza) wszystkich towarzystw akademickich lwowskich i tow. Bratniej Pomocy w Dublanach, do Czytelni akademickiej (Rynek, 36 I'. p.) na niedzielę 3. grudnia b. r. na godz. 7. wieczorem, celem wspólnego porozumienia się co do obchodu setnej rocznicy zwycięstwa Kościuszki pod Racławicami.

Z „Sokoła“. Z nauki jazdy na kole mogą od 1. grudnia korzystać także uczniowie towarzystwa. Nauka odbywa się w czwartki i soboty od godz. 8. do 9. wieczór Wpisy przyjmuje kancelarya towarzystwa. Zarząd oddziału kolarzy zaprasza wprawnych w jeździe członków na wspólne ćwiczenia (rejowe), które się odbywają we wtorki od godz. 8. do 9. wieczór. Zarząd chóru „Sokoła“ zaprasza swoich członków na próby, które się odbędą 28 i 30 bm. i 2. grudnia, zawsze o godz. 8. wieczór.

Zmarli.

Emilia z Młodnickich Pawłowska, w Czerniowcach w 60 roku życia 27; bm. Zmarła była niegdyś czynną w stowarzyszeniu „Pracy kobiet“ a jej dział należał do wzorowo prowadzonych.

Ks. Franciszek Kurzyniec, proboszcz obrz. łac. w Wieprzu, dyecezyi krakowskiej.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka. Dziś w piątek „Ręce czarodziejskie“ (Les doigts de Fée) komedya w 5. aktach Scribe'go i Legouvé'go. Jutro w sobotę „Uriel Akosta“ tragedya w 5. aktach Karola Gutzkowa.

P. Maurel, mimo danego przyrzeczenia dyrekcyi nie mógł wystąpić w operze, gdyż przeziębiwszy się w drodze z Warszawy do Lwowa już podczas swego koncertu był nie dysponowanym — silny katar niepozwolił mu przybyć na próbę orkiestrową i śpiewać wieczór tak forsownej partyi jak „Rigoletto“.

* **Mira Hellerówna** zaangażowaną została do opery carskiej w Petersburgu na szereg występów w sezonie zimowym. Oprócz repertuaru włoskiego utalentowana śpiewaczka wystąpi w jednej z oper wagnerowskich. Występy rozpoczną się w końcu grudnia.

* **Ze sfer malarskich.** P. Pochwalski artysta-malarz powrócił do Wiednia ze Lwowa, po ukończeniu portretu księcia Eustachego Sanguszki. Pogłoska, że p. Pochwalski zajmie w Krakowie osierocone przez śmierć wiekopomnego Matejki miejsce dyrektora szkoły sztuk pięknych jest wprawdzie na razie przedwczesną, lecz opiera się na uzasadnionem oczekiwaniu. Równocześnie wymieniają innych mistrzów polskich jak Fałata z Berlina, Ajdukiewicza a nawet i Siemiradzkiego. P. Ajdukiewicz bawi obecnie w Bułgaryi, mistrz zaś Siemiradzki stale w Rzymie.

Francuz o Amerykankach

IV.

Nawet w wychodźctwie ekonomicznem, szukającem za morzami chleba i dogodniejszych warunków utrzymania, kontyngens męzki znacznie zwykł przeważać nad żeńskim; w emigracyach religijnych lub politycznych, odbywających się masowo, najpospoliciej wskutek klęsk lub prześladowań szerszych, narodowych, udział kobiety schodzi prawie do zera, jest wyjątkiem rzadkim i nadzwyczajnym. Łatwo sobie wyobrazić do jak wysokiego stopnia w takich wypadkach, wśród nowego osiedleństwa na dalekich pustkowiach, pomiędzy ludnością wrogo usposobioną, społecznie zaś i rasowo od

przybyszów niższą, potęguje się ostre i nieubłagane darwinowskie prawo o „doborze płciowym". Kobieta pod parciem nieodbitej przyrodzonej konieczności bytu towarzyskiego, nie potrzebuje być ani wykształconą, ani piękną, ani nawet młodą, ażeby wobec niezaspokojonych tęsknot męzkiej połowy rodzaju do słodyczy życia familijnego, stać się w sytuacyach podobnych nietylko „królową", lecz bóstwem prawdziwem i na dalsze losy osadnictwa wpływa w sposób rzeczywiście wszechwładny. Jest to zresztą zjawisko powszechnie dziś znane na kresach cywilizacyi: w Syberyi wschodniej, w Oceanii, w Ameryce południowej W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej zapewniło ono kobiecie do współki ze szkołą i obyczajnością staro-europejską, średniowieczną. stanowisko niezmiernie, przesadnie niemal, wygórowane.

Jakże z tych nadmiernych przywilejów skorzystała Amerykanka? Odpowiedź na to pytanie p. de V. nie wypada sympatycznie, pomimo wielkiego pobłażania i grzeczności autora dla „śmiałych, dzielnych, oryginalnych i bardzo pięknych cór rzeczypospolitej zaatlantyckiej". Dopóki w organizacyi młodego społeczeństwa górowały tradycye rodowe, przeszczepione z Anglii, miało się jeszcze widok niezupełnie, co prawda, ponętny, lecz ostatecznie znośny, „gospodyni i pani domu — samowładnej, dumnej, zarozumiałej, kapryśnej — ale bądź co bądź poważnej i poważanej". Zbytek, jaskrawo dziś w oczy bijący z każdego zamożniejszego nieco domu amerykańskiego, sprowadzał się wtedy do rozmiarów, wywołujących dziś uśmiech na usta. Żona pierwszego prezydenta unii amerykańskiej pani Waszyngton, okrzyczana w swoim czasie przez surowych współobywateli i nawet przez swego męża za rozrzutność, za nadmiar dworskości, zbytku i etykiety, przyjmowała swych gości podczas największych festynów narodowych „herbatą, kawą, wędzonem mięsem i solonem mięsem". Ale wszystko to zmieniło się wkrótce pod wpływem głównie zwyczajów francuzkich, w lekkiej osłonie swych swobód towarzyskich, tem wypuklej tylko uwydatniających barbaryzmy charakteru anglo-saskiego.

W niewiele lat po ogłoszeniu niepodległości Stanów Zjednoczonych, jedna z amerykańskich autorek w następujących słowach maluje nam np. sławną później samodzielność i nieprzymuszoność postępowania i manier młodych dziewcząt amerykańskich: „zbierają się one na obrady od wczesnego rana, piją poncz, naśladują ton mężczyzn, oddają się grom hazardownym i wściekle zajmują się kokieteryą." Pić, grać w karty, ubierać się po męsku, wyprawiać breweryе uliczne przestały już za dni naszych dziewczęta amerykańskie — zapewnia p. de Varigny — ale kokietkami pozostały jak dawniej, tylko, że już wcale nie wściekłemi. W owym głośnym, za dni naszych, na świat cały „flircie" amerykańskim, znajdzie się wszystko co kto chce, oprócz żywości uniesienia, zapału i jakichkolwiek uczuć, bądź tkliwych, bądź „wściekłych." Amerykanka nauczyła się żyć głową, nie sercem. Przyrodzona ostrożność, wyrachowanie, pewność siebie, swych praw i swej wyższości, przy wyszukanych i skrupulatnie rozważanych sposobach podobania się wszędzie, zawsze, wszystkim, *quand meme* i *a tout prix* — to są kardynalne przykazania katechizmu flirtowego i główne cechy „miłośnych afektów" kobiety amerykańskiej. Według przyjętej i ustalonej dykcyi zaatlantyckiej, dziewczyna amerykańska, w piętnastym roku życia, staje się własną swą matką: okrom niej samej nikt inny nie czuwa nad jej wolą, myślą i postępowaniem: rozwija się tedy szybko, najczęściej powierzchownie i płytko, lecz wszechstronnie i jaskrawo, wreszcie po długich, niczem nie krępowanych. przez nikogo nie kontrolowanych próbach, oględzinach i wyprawach matrymonialnych, wychodzi za mąż. „Flirt" urzędowy, formalny, otwarty, uznany, ulegalizowany, ustaje naturalnie, właściwie zaś przybiera inną postać i barwę; ale nic więcej nie zmienia się w położeniu i zachowaniu się Amerykanki zamężnej. W miarę jak zakres działalności rodziny się rozszerzał— powiada p. de Varigny — w miarę jak jej dobrobyt i bogactwo wzrasta, osobiste i towarzyskie swobody kobiety się pomnażają, akurat równolegle do pomnażania się obowiązkowych kłopotów i ciężarów mężczyzny. Jak tylko młody człowiek opuścił szkoły, zajęcia jego umysłowe się kończą, rozpoczyna wraz walka o chleb i byt własny i przyszłej rodziny; tymczasem kobieta, uwolniona z rozwojem cywilizacyi od domowych zajęć pierwszych emigrantek, starych swych babek i. matek, nie potrzebując zaglądać ani do kuchni, ani na podwórko, ani na targowisko, ma aż nadto czasu na dalsze kształcenie swego umysłu, na dalsze rozszerzanie zakresu swych wiadomości. Mąż, to wół, w jarzmie pracy codziennej, ona — to kwiat i perła salonu.

Ostatnie wiadomości.

Ustawa budowlana dla mniejszych miast i wsi wypracowana przez Wydział krajowy nie przyszła pod obrady Sejmu na ostatniej jego sesyi. Komisya sejmowa poczyniła w niej znaczne zmiany, które obecnie Wydział krajowy rozważał i postanowił po większej części pozostać przy swojej opinii. I tak Wydział będzie trwał w żądaniu, aby budynki, stawiane z materyału nieogniotrwałego oddalone były jeden od drugiego najmniej o 10 metrów, kryte słomą o 15 m., aby surowsze przepisy budowlane miała prawo uchwalać rada gminna bez zasięgania zdania wyższych władz i wreszcie aby kominy w nowostawianych budowlach koniecznie były murowane. W tym względzie oświadczyło się nawet wiele wydziałów powiatowych za rozciągnięciem tego przepisu na już istniejące budowle.

Natomiast odstąpił Wydział krajowy od żądania, aby pewne budynki koniecznie miały być całe budowane z materyałów ogniotrwałych.

Według telegramu z Lubawy, posłem do sejmu pruskiego wybrany został dr. Rzepnikowski 136 głosami wyborców polskich. Niemców głosowało tylko 11, a to na p. Obucha.

W klubie konserwatywnym w Cardiff miał lord Salisbury mowę, w której podniósł, że Anglia winna się zastanowić nad swojem położeniem. Silnie uzbrojone państwa Europy są podobne pancernikowi; najdrobniejsza omyłka w kierownictwie może, pomimo wszelkiej wzajemnej przyjaźni, sprowadzić ciężkie następstwa. Anglia może na wszelkie wypadki się spuszczać tylko na siebie i na swoją flotę. Nieodzownie koniecznem jest przeto, wzmocnić flotę, która obecnie jest zbyt słabą.

Agence Balcanique donosi z Konstantynopola: W tutejszych kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, że admirał Awelan odwiedzi Konstantynopol. Odwiedziny uważane za zrozumiałe same przez się, mają nastąpić w połowie grudnia.

Doniesienie *Daily Telegraphu* jakoby Awelan przybyć miał do Konstantynopola z rosyjską eskadrą morza Śródziemnego, uważają tu za nieuzasadnione. Awelan zostanie tu przyjęty z takiemi samemi honorami, jak admirałowie państw innych.

Rada państwa.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 1. grudnia. Minister obrony krajowej hr. Welsersheimb, zabrawszy na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów głos, oświadczył, że już w swoim czasie scharakteryzował swój program, wskazując na *porte-épée*, które nosi cyfrę cesarską i dwugłowego orła. Cyfra monarchy wskazuje ministrowi, co jest dla niego decydującem. Ten jego program nie znajdzie z pewnością żadnych przeciwników. Austrya nie należy do państw przodujących w ponoszeniu ciężarów wojskowych, ale do tych, które w obrębie nieuchronnej konieczności, tejże tylko konieczności ulegają. Kto dziś nie jest dość silnym, będzie jutro naprożno walczył i utraci wszystkie wolności. Opozycya spuszcza się na to, że przedłożenie będzie w każdym razie uchwalone. Minister mniema, iż gdyby opozycya wiedziała, że od jej wotum zależy siła obronna państwa, miałaby dość patryotyzmu, aby głosować za przedłożeniem.

Minister w dalszym ciągu nadmienia, że jakkolwiek nie jest przeciwnikiem rozszerzenia prawa wyborczego, to przecież sprawa powszechnego głosowania powinna być roztrząsana przy innej sposobności. Co do rzekomych sprawozdań o politycznem usposobieniu żołnierzy, powołuje się minister na odpowiedź wcale nie wymijającą, którą dał na odnośną interpelacyę w roku zeszłym. Dalej minister mówi o poruszonej kwestyi pojedynków i wojskowych sądach honorowych. Kwestya pojedynków nie może być rozwiązana na tem miejscu, ale właśnie instytucya sądów honorowych skierowana jest w pierwszym rzędzie do tego, aby zmniejszyć spory honorowe i rozstrzygać je nietylko za pomocą broni. Co do reformy karnego wojskowego procesu, powołuje się minister na oświadczenia, złożone podczas ostatniej dyskusyi budżetowej. Minister odpiera na zasadzie dokumentów rzekome wypadki złego obchodzenia się z żołnierzami, przytoczone przez Kronawettera i innych interpelantów. Pewnych niewłaściwości trudno niestety uniknąć, jednakże w razie wniesionego zażalenia wymierza się zawsze sprawiedliwość. W interesie armii leży nie tolerować wybryków, gdyż od tego zależy duch i wartość wojska. Przechodząc do wywodów Dipaulego, minister omawia stosunki tyrolskie, upewnia, że jest gorącym przyjacielem Tyrolu i nadmienia, że projekt ustawy o obronie krajowej, który będzie przedłożony tyrolskiemu sejmowi, uwzględnia właściwości tego kraju. Minister przyrzeka uwzględnić życzenia co do powoływania rezerwistów dopiero po żniwach i prosi w końcu deputowanych, aby wobec potrzeb obrony monarchii nie zaostrzali narodowych przeciwieństw.

Następnie przemawiał p. Bianchini występując przeciw trójprzymierzu. Zdaniem jego Austrya powinna się bronić przeciw Niemcom i Włochom a nie przeciw Rosyi. W końcu domagał się mowca, aby w obronie krajowej komenda była w języku krajowym i przedłożył odnośny wniosek.

Referent Popowski polemizował z Bianchinim. Rosya stanowi dla cywilizowanej Europy olbrzymie niebezpieczeństwo. W Rosyi zabroniono Polakom używania języka polskiego na spacerach i w publicznych restauracyach...

Vaszaty woła: W Austryi zakazano nawet używać tego języka w prywatnej konwersacyi.

Wiceprezydent Kathrein: Pan nie masz głosu!

Vaszaty: Kadetom i oficerom nie wolno w Austryi używać języka ojczystego!

Kathrein dzwoni.

Vaszaty: Proszę czytać ukazy austryackie...

Kathrein: Panie pośle proszę o spokój. (Oklaski).

Popowski przytoczył dalej przykład, że pewien lekarz w Wilnie zasądzony został na grzywnę za używanie języka polskiego w kawiarni...

Vaszaty: W Austryi przenoszą oficerów narodowości czeskiej do Bośnii i do Hercegowiny!

Popowski: W Rosyi widzimy przykłady jak tam załatwiają się kwestye językowe i już teraz widzimy, jakie szczęście by urosło dla owych panów, którzy w Rosyi widzą swój ideał, gdy właśni ich rodacy zamieszkali w koloniach rosyjskich, poczynają na swych własnych osobach doświadczać skutków stosowania do nich rosyjskich rozporządzeń językowych. (Potakiwania na ławach polskich).

Vaszaty: Nas w własnym domu uszczęśliwiają! W Pradze nie wolno mówić po czesku!

Kathrein: Już kilkakrotnie prosiłem pana o spokój. Wzywam pana przeto do porządku. (Oklaski).

Vaszaty: Tak jest, w domu uśmiecha nam się szczęście! (W całej Izbie odzywają się wołania: Spokój! Cicho!)

Popowski: Potrzeba wielkiej, niezwykłej bezstronności, aby to, co w Austryi się dzieje, porównać z rosyjskimi stosunkami. (Słusznie!) Winszuję szanownemu panu, mówi mowca zwrócony do Vaszatyego, tej bezstronności.

Dalej polemizował Popowski, z wywodami Kronawettera, który odmówił z swej strony tak długo poparcia przedłożenia wojskowego, aż będą zaprowadzone powszechne wybory. Przedewszystkiem zwrócił mowca uwagę na program rządu, który zapowiedział obszerne reformy wyborcze z uwzględnieniem prawa wyborczego dla tych warstw ludności, które dotychczas w wyborach udziału nie brały.

Kronawetter: Domagamy się równego prawa wyborczego!

Popowski: Otóż to właśnie jest kwestyą zapatrywania. Pan sądzi, że tak długo musi być bezpieczeństwo monarchii narażone na zewnątrz, jak długo życzeniom pańskim nie stanie się zadość. Gdyby każdy z posłów czynił zawisłem przyznanie kwot potrzebnych na zbrojenie od tego, czy uwzględni się każde najdrobniejsze życzenie dotyczącego posła, gotowiśmy się znaleść w położeniu, że przedtem zalaliby nas tu Kozacy, Tatarzy i Mongoły i dopiero utracilibyśmy wszystkie nasze prawa. Referent zakończył swe przemówienie prośbą aby Izba zechciała przejść do dyskusyi szczegółowej. (Oklaski.)

W głosowaniu imiennem uchwalono 170 głosami przeciw 61 przejść do dyskusyi szczegółowej. Na tem przerwano obrady.

Z końcem posiedzenia wniósł Bareuther zmianę ustaw zasadniczych w tym kierunku, by zarządzenie ustaw wyjątkowych było natychmiast zniesione, jeżeli Rada państwa takowych nie zatwierdzi. Należy koniecznie — powiedział mowca — przyznać parlamentowi władzę autorytatywną.

Pernerstorfer interpelował w sprawie postępowaniu władz przeciw stowarzyszeniu „Siła" i w ogóle z socyalistami w Galicyi.

Następne posiedzenie w piątek.

Wiedeń d. 1. grudnia. Grono posłów słowiańskich rozmaitych stronnictw zgodziło się w zasadzie na utworzenie klubu słowiańskiego. P. Romańczuk nadesłał na to posiedzenie list z oświadczeniem, że Rusini na najbliższem posiedzeniu powezmą decyzyę co do przystąpienia do klubu.

Wiedeń 1. grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów udział deputowanych znowu bardzo nieliczny. Przyczyna tego, że wielu posłów chorych jest na influencę.

Ponieważ wiceprezydent Dawid Abrahamowicz zachorował na zapalenie żył, a także prezydent Chlumetzky jest chorym, obradom przewodniczyć może tylko Kathrein i dlatego obrady ulegają częstym przerwom.

Na porządku dziennym szczegółowa debata nad nowelą do ustawy o obronie krajowej.

TELEGRAMY.

Czernichów d. 1. grudnia. Z powodu wydalenia jednego ucznia w tutejszej szkole rolniczej, reszta zagroziła dyrekcyi wystąpieniem w razie nie cofnięcia tego postanowienia. Dyrekcya zamknęła zakład i doniosła o tem Wydziałowi krajowemu telegraficznie.

Wiedeń dnia 1. grudnia. *Vaterland* ponownie wykazuje w swoim dzisiejszym artykule wstępnym, na podstawie autentycznej informacyi, że rozszerzane przez prasę liberalną pogłoski, jakoby papież porzucił Polaków pod berłem caratu, są zmyślone.

Wiedeń dnia 1. grudnia. Influenca szerzy się tu epidemicznie w sposób zastraszający.

Budapeszt d. 1. grudnia. W Izbie posłów sejmu węgierskiego prowadzono wczoraj obrady nad budżetem obrony krajowej. Minister Fejervary w mowie swej podniósł, iż obrona krajowa osiągnęła możliwy stopień wykształcenia, że jednak instytucya ta potrzebuje nieustannie dalszego rozwoju, a w szczególności musi być usunięty brak oficerów w obronie krajowej. Obecnie brakuje w niej 1150 oficerów; niedostatek ten musi być pokryty w przeciągu sześciu lat, częściowo przez awans, częściowo przez przeniesienie z armii czynnej, częściowo wreszcie przez aktywowanie oficerów rezerwowych. — W celu usunięcia wypadków samobójstwa w wojsku, czyni administracya wojskowa wszystko co uczynić można przez to, iż karząc winnych zapobiega złemu obchodzeniu się z żołnierzami.

Budapeszt dnia 1. grudnia. Rząd wniesie w sejmie jutro projekt ustawy o małżeństwach cywilnych. Biskupi wydadzą list pasterski przeciw temu projektowi.

Poznań dnia 1. grudnia. Wybór do pruskiej Izby posłów z okręgu wiejskiego Poznań-Obornik naznaczony na 20. grudnia. Wybór prezesa sądowego, Worzewskiego z Torunia, kandydata Niemców wolnomyślnych, jest zapewniony, ponieważ i Polacy na niego głosować mają.

Kolonia d. 1. grudnia. *Köln. Ztg.* zapewnia, że Niemcy nie okazały chęci przystąpienia do międzynarodowej akcyi przeciw anarchistom, a to z powodu, że nie ma bynajmniej pewności, iżby ostatnie zamachy pochodziły od anarchistów.

Berlin d. 1. grudnia. Parlament przekazał główne działy etatu państwowego komisyi budżetowej. Kanclerz hr. Caprivi w dłuższej mowie wystąpił przeciw antisemityzmowi i socyalizmowi. Mowę tę przyjęto żywymi oklaskami.

Paryż d. 1. grudnia. Według doniesienia *Agencyi Havasa* z Riogrande, rokoszanie odnieśli walne zwycięztwo pod Bage. Generał Isidoro wraz z całym sztabem dostał się do niewoli. Wielu żołnierzy poległo.

Paryż dnia 1. grudnia. Spuller, nie będąc w stanie utworzyć gabinetu, spowodował wreszcie Periera do przyjęcia tej misyi. W gabinecie Periera obejmie Spuller tekę sprawiedliwości.

Mylne było doniesienie *Cocardy*, jakoby ambasador rosyjski Mohrenheim groził ustąpieniem ze swej posady w Paryżu w razie, gdyby Spuller został ministrem prezydentem.

Rząd niemiecki nie robił tu żadnych przedstawień z powodu wiadomych zamachów na Capriviego i cesarza; co najwięcej w danym razie przesłe rządowi francuskiemu owe pakiety. Rewizye policyi francuskiej u anarchistów w Orleanie nie wydały najmniejszego poszlaku. Jest wprawdzie pewnem, że pakiety nadano w Orleanie, ale nadawców gdzieindziej szukać należy.

Rzym dnia 1. grudnia. Sorano nie przyjął teki kanclerstwa skarbu.

Z powodu, że bank Credito mobiliare zażądał moratorium na 6 miesięcy (stwierdzony urzędowo niedobór jego ma wynosić 19 mil. fr.) powstał niebywały popłoch na wszystkich giełdach włoskich.

Najlepsze papiery spadają z godziny na godzinę. Obawiają się zawieszenia wypłaty wielu innych banków.

Sofia d. 1. grudnia. Dzisiaj ma być ogłoszoną rekonstrukcya gabinetu Stambułowa.

Prokurator sądu apelacyjnego wniósł do trybunału kasacyjnego rekurs przeciw uwolnieniu Dżordżewicza (który wydany przez Bawaryę, sądzony był za udział w zamordowaniu ministra Belczewa.)

Książę nadał 1. pułkowi piechoty po wieczne czasy imię „Aleksandra I."

Medyolan dnia 1. grudnia. Pomiędzy ofiarami ostatniego nieszczęścia kolejowego. których rozpoznać było można, niema nikogo pochodzącego z Austryi.

Belgrad dnia 1. grudnia. Stan zranionego w Paryżu posła serbskiego Georgewicza ogromnie się pogorszył z powodu zapalenia okostny żeber. Minister prezydent Dokić leży w Abbazyi, jak słychać, bez nadziei; król wysłał do niego swego sekretarza Milcewicza.

Minister spraw wewnętrznych Nikolicz podał się do dymisyi.

Jak dzienniki donoszą, zamierza kilku deputowanych wnieść interpelacyę z powodu honorów, jakie oddawano zwłokam hr. Hartenau.

Dział ekonomiczny.

— Kolej żelazna Halicz-Ostrów (Tarnopol) z odnogami do Brzeżan i Podhajec. Telegramy doniosły, że w tych dniach załatwiła w sposób przychylny komisya kolejowa Izby poselskiej Rady państwa przedłożenie rządowe w sprawie budowy nowych linij kolejowych w Galicyi wschodniej, mianowicie: linii Halicz-Ostrów (Tarnopol) z dwoma odnogami z Potutor do Brzeżan z jednej strony a z drugiej strony do Podhajec. Bliskie załatwienie ostateczne tej sprawy przez obie Izby Rady państwa można więc teraz uważać już za niewątpliwe.

Koszt budowy tych linij preliminowany jest za 10,100.000 zł. Główna linia z Halicza ku Tarnopolowi, jako strategiczna, ma być całkowicie kosztem skarbu państwa wybudowaną, gdy budowa odnóg do Brzeżan i do Podhajec zależną jest od zapewnienia przez strony interesowane zasiłku w sumie 1,000.000 zł., którą to sumę jak wiadomo sejm przyrzekł dostarczyć z funduszów krajowych.

Budowa linii z Halicza do Ostrowa pod Tarnopolem ma być rozpoczętą w r. 1894 i ukończoną w dwóch latach. Na r. 1894 ma być na ten cel otwarty kredyt w budżecie państwowym w kwocie 3.500.000 zł. Cała zaś budowa, obejmująca 102 kilometry z dużym wiaduktem pod Krzywem koło Kozowej i mostem nad Seretem pod Tarnopolem (w Ostrowie) ma kosztować 8.330 000 zł. czyli przeciętnie kilometr 55.797 zł. Linia ta będzie przechodziła z Halicza przez Bołszowce, Skomorochy, Lipicę i Podwysokie; w Potutorach będzie założoną większa stacya z powodu krzyżowania się w tem miejscu kolei żelaznej w czterech kierunkach; dalej ma iść trasa na Krzywe, Kozowę, Słobodę, Denysów i Chodaczków do Ostrowa, oddalonego o 9 kilometrów od Tarnopola. Tam skończy się linia Halicz-Ostrów i pociągi jej będą dochodziły do Tarnopola linią kolei podolskich „Tarnopol-Kopyczyńce".

Odnoga z Potutor do Brzeżan długości 7 km ma kosztować 385.000 zł. zaś z Potutor do Podhajec. długości 23 km 1,385.000 zł. w. a. Budowa obu tych linij ma rozpocząć się dopiero w roku 1895 i będzie trwała także dwa lata. Budowa będzie wykonaną według typu linij lokalnych o torze normalnym.

Uzupełnienie linii „Brzeżany-Podhajce" z jednej strony w kierunku za chodnim z Brzeżan do Rohatyna i Chodorowa — ewentualnie do Żydaczowa, Brzozdowiec i Mikołajowa, albo do Stryja, z drugiej zaś strony z Podhajec ku Buczaczowi albo do Monasterzysk pozostanie już zadaniem akcyi kraju w zakresie budowy sieci kolei lokalnych.

Sprawozdanie rządowe przyznaje otwarcie, iż linia Halicz Ostrów (Tarnopol) opłacać się nie może, i że ma być tylko możliwie najkrótszem i najtańszem połączeniem kolei Stanisławów-Woronienka i kolei Czerniowieckiej z Tarnopolem. Natomiast rentowność linii Brzeżany-Podhajce uważa rząd za zapewnioną.

— **Konferencya dyrektorów kolei** austryackich, węgierskich i bośniacko-hercogowińskich odbędzie się we Wiedniu dnia 4. b. m Na porządku dziennym będzie powzięcie uchwały co do równomiernego postępowania w sprawie załatwiania próśb o wydanie frachtów, co do których w ciągu manipulacyi administracyjnej zaszło przedawnienie, a również kwestya ewentualnej publikacyi tej uchwały.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 1. grudnia Z Izby handlowej;

Akcye za sztukę. kolei gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k 215·— do 218·—. Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 259 50 do 262·50 Banku hipotecznego po [illegible] zł. w. a. 380.— do 390 Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. [illegible] do [illegible]

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. [illegible] 5% losow w [illegible] lat. [illegible]0 70 do 101 40, 5% [illegible] prem. 109 70 do 110.40, 4½% los. w 50 lat 99 90 do 100.60 Banku krajowego 4½% los. w [illegible] 100 50 do 101 20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·30 do 98· . Towarz. kredyt. gal. ziem. (I. emisya) [illegible]8.50 do 99 —. 4% los. w 4[illegible] lat 98 00 do 98 70 4% los. w 56 latach 98 00 do 98 70 4½% los. [illegible] lat. 99 80 do 100 50.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·60 do 97·30 Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·[illegible]0 do 102 40 Kom. banku krajowego 5%, w. a. II. em. [illegible] do 102 90 Pożyczka krajowa 6% w. a 105 00 do —.— [illegible] 99·80 do 100 50, 4% z roku 1891 95 80 do 96 50 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 189[illegible] [illegible]6 00 do [illegible]6 70

Losy: Losy miasta Krakowa 25 50 do [illegible]7 — Losy miasta Stanisławowa 48 — [illegible] — —

Monety. Dukat cesarski 5·85 do 5 95. Napoleondor 9 87 do 9 97. Półimperyał 10·10 do 10·[illegible]0 Rubel rosyjski srebrny 1.30·— do 1.32·— Rubel rosyjski papierowy 1.30·50 do 1 32·—. 100 marek niemieckich 61 00 do 61 60

Wiedeń d. 1. grudnia. (telegraficznie.)

Renty: wspólna papierowa 97 62 srebrna 97 25, austr. koronowa 96·40 złota 117 70, węg. koron. 94·30 złota 116 00.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 261· 5. Północnej 2870.— Państwowej 308 62 Północno-zachod. 239 00, Węg. półn.-wschod. 203 00, Południowej (Lombardy) 105·50, arc. Albrechta (za 200) 95 00, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 0 00 Kołomyjskich (za 200) —·—

Akcye banków: austr. węgiersk. na [illegible] z 995·—, anglo-austr. 154·—, Länderbanku 252 00 Unionbanku 255 — bukow. Zakład kredyt. ziem za 200 zł. 145·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 610, galic. Banku hypot. za 200 zł. 380, galic banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 114·— Żiwnostenska banka 125 40. Kredytu [illegible] 342 00 Kredyty węg. 417 00.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 96 50 bukow. propin. 101·70. buk. [illegible] 000·00, gal. kraj. z r. 189[illegible] 95 00

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 109·50, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 101·00 Gal. Tow. kred. ziem. 98·25, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·00 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—.

Losy: austr. Czerw. krzyża 18 35, węg. Czerw krzyża 13 60, Bazylika —·—, Krakowskie 26 23 Stanisławowskie 49 00. Tureckie 49 80.

Waluty: Ruble papier 130·75. 20-markówki 12 18 [illegible] frankówki 9 89 sovereign 12 37, tureckie liry złote 11 2 100 markówki 60·95 włoskie 100 lirów 42·80

Z rynków towarowych.

Wiedeń 1. grudnia Ruch był nadzwyczaj mały a notacye nie uległy żadnym zmianom.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę 7·68, żyto na wiosnę 6·48; owies na wiosnę 7·02, kukurydze na maj-czerwiec 5·46, rzepak na styczeń-luty 14·40 do 14·70, na sierpień-wrzesień 12·65 do 12·75.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 1. grudnia.

Hotel Metropol. B. Brückman z Pesztu, M. Bobiss z Wiednia, Ma. Haner z Wiednia, J. Pokorny z Budy, S. Markus z Jass, D. Stańkiewicz z Janowa, B. Łukiewicz z Rozolupki, M. Bauer z Mikołajowa, S. Ilszyński z Wiednia, D. Łoziński z Gracu, S. Dulberg z Jass.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu mieliśmy wiatr południowy o średniej prędkości 4 7, niebo lekko zachmurzone a powietrze wilgotne.

Przez całą ubiegłą dobę mieliśmy pogodę.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 761 mm.

Prognoza na dobę d. 2. grudnia br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-wschodni, o średniej prędkości 5 m sek.

Średnia temperatura pozostanie około 5°C niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85%.

Opad deszczu nieznaczny, zresztą pogoda.

Jutro dnia 2. grudnia: św. Bibianny — św. Hryhoryka O.

Nadesłane.

(Za te rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Najpiękniejsza kobieta starożytnej Hellady, Aspazya, przyjaciółka Peryklesa i Praksytelesa, umiała znakomicie przyrządzać doskonały bulion z mięsa kurzego i jagnięcego. Dzisiejszy postęp wiedzy umożliwił najszersze spopularyzowanie tej sztuki. Szlachetne damy tak dobrze jak i ubogie zarobnice potrafią przy pomocy prawdziwego wyciągu mięsnego Liebig'a w parę minut podać filiżankę wybornego rosołu tak samo jak wzmocnić słabą zupę, słaby sos lub potrawkę.

Srebrny zegarek z łańcuszkiem, imitującym mały sztylet zgubiono dnia 28 listopada południową porą na ulicach Piekarskiej, Żulińskiego, Łyczakowskiej, lub Grottgera.

Rzetelny znalazca raczy łaskawie go złożyć w redakcyi *Gazety Narodowej*.

Powrócił

Dr. Stanisław Dekański

specyalista w chorobach nerwowych i reumatycznych.

ordynuje od 3—5 popoł.

ulica [illegible]ańska l. 6., parter.

Kupię pawia samca. Bliższa wiadomość w administracyi „Gazety Narodowej".

50.000 zł. główna wygrana na wielkiej 50 cioc ntowej loteryi w Insbruku. Zwracamy uwagę Szan. czytelników, że ciągnienie nastąpi nieodwołalnie już w przyszłą środę.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1 czerwca 1893.

(*Czas lwowski*).

Odchodzą do

	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36	—
Podwołocz.	6·44	5·20	10 16	11 11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3 3	10·40	11 33	—	
Czerniowiec	6·36	—	[illegible]. 6	3·31	10·56	
Stryja	—	—	0 6	[illegible]·21	3·41	8·01
Bełzca		—	[illegible] 56	7·21		—

Przychodzą z

	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3 05	6 01	6·[illegible]	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2 [illegible]8	10·02	6 [illegible]	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9 [illegible]	9·31	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·5[illegible]	1 ·51	—
Stryja	—	—	1 08	9·06	9·52	2·38
Bełzca		—	8·16	5·26	—	—

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 min. 54.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godzinę 12 minut 35

W biurze informacyjnem austryackich kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okreżnych, dowolnie zestawianych, — zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym, informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

DROBNE OGŁOSZENIA po cencie od wyrazu.

5051

C. k. uprzyw. galic. AKCYJNY BANK HIPOTECZNY we Lwowie.

Obwieszczenie.

Trzecie nadzwyczajne Walne Zgromadzenie akcyonaryuszów c. k. uprzyw. gal. akcyjnego Banku hipotecznego, które się odbyło we Lwowie dnia 10. Listopada b. r., uchwaliło ***powiększyć kapitał akcyjny o 1 miljon złr. w. a., wydając 5000 nowych akcyi po 200 złr. wartości nominalnej z kuponami, z których pierwszy płatny będzie 1. Stycznia 1895.***

W wykonaniu tej uchwały ofiarujemy z wyż wspomnionych 5000 akcyi w myśl §. 14.*) statutów Banku hipotecznego posiadaczom starych akcyj

2500 nowych akcyj po złr. 200, a nadto dalszych
2500 „ „ „ „ 300.

a to złr. 200 na pomnożenie kapitału akcyjnego, zaś złr. 100 na pomnożenie funduszu zapasowego.

Posiadacom więc starych akcyj przysługiwać będzie prawo pierwszeństwa do wzięcia

na każdych 6 sztuk starych akcyj jednej nowej akcyi po cenie złr. 200,
a nadto **„ „ 6 „ „ „ jednej „ „ „ „ „ 300.**

Ułamków nie uwzględnia się.

Prawo poboru należy wykonać w terminie od 1. do 30. Grudnia 1893 roku włącznie, albowiem po upływie tego terminu prawo to zupełnie gaśnie.

Posiadacze starych akcyi, chcący korzystać z tego prawa, winni w terminie od 1. do 30. Grudnia b. r. złożyć swoje akcye w kasie naszego Zakładu lub w Filiach naszych w Czerniowcach, w Krakowie i w Tarnopolu, do odstemplowania i uiścić równocześnie wypadającą należytość i opłatę stemplową po 1 złr. 25 ct. od sztuki. Od wpłat uiszczonych przed nieprzekraczalnym terminem 30. Grudnia b. r. bonifikować będziemy 5% odsetki w stosunku rocznym.

Zawiadamiamy oraz pp. akcyonaryuszów, że przy sposobności wykonywania swego prawa poboru nowych akcyi mogą równocześnie do dawnych akcyi, za złożeniem talonu, otrzymać nowe arkusze kuponowe.

Lwów, 11. Listopada 1893.

C. k. uprzyw. galicyjski
Akcyjny Bank Hipoteczny.

*) §. 14. statutów. Przy każdem wydawaniu nowych akcyi założyciele Towarzystwa mają na lat 30, licząc od dnia potwierdzenia tych statutów, prawo pierwszeństwa do wzięcia *al pari* jednej połowy, zaś posiadacze wydanych już przedtem akcyi prawo pierwszeństwa do drugiej połowy wydać się mających akcyi, a mianowicie każdy akcyonaryusz do takiej ilości nowo emitowanych akcyi, jaka wynika w stosunku posiadanych przez niego akcyi do połowy nowo wydanych akcyi.

Termin i sposób, w jaki z tego prawa pierwszeństwa użytek zrobić można, oznacza Walne Zdromadzenie na wniosek Rady nadzorczej.

Akcye, którychby w ustanowionym i publicznie ogłoszonym terminie nie wzięli założyciele albo akcyonaryusze, mają być sprzedane na rachunek Towarzystwa, a uzyskana przytem zwyżka nad nominalną wartość akcyi, ma być wcieloną do funduszu rezerwowego.